Nr 405. **Kraków, Środa 16 Września 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldyschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów



Nowy zwrot w walkach we wschodniej Galicyi.

Tel. Biura Koresp., powtórzony z drugiego porannego wydania „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 września.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą urzędowo pod datą 15 b. m.:

Zwycięstwo nad Huczwą stworzyło sytuacyę wojenną, umożliwiającą przystąpienie **do ataku** na bardzo silne wojska rosyjskie, które wtargnęły do Galicyi wschodniej. Uznając konieczność poparcia tej naszej armii, która cofnęła się po walkach na wschód od Lwowa (oestlich von Lemberg), armia, która zwyciężyła w walce koło Komarowa, otrzymała rozkaz, aby pozostawiła tylko podrzędne siły **przeciwko pobitemu nieprzyjacielowi,** po krótkim pościgu za nim, a natomiast, aby zgrupowała swą główną siłę zbrojną w obrębie **Narol-Uhnów,** celem posunięcia się naprzód **w kierunku na Lwów,** niemal wprost przeciwnym jej dotychczasowemu ustawieniu zaczepnemu (in der, ihrer bisherigen Angriffsrichtung, fast entgegengesetzten Direktion Lemberg).

Dokonano tego już w dniu 4 września.

Rosyanie, jak się zdaje, po wkroczeniu do stolicy Galicyi, pozostawionej im bez walki, zamierzali atak od skrzydła w kierunku Lublina, i sądzili, że mogą lekceważyć naszą linię, poprowadzoną poza jeziorami grodeckiemi. Tymczasem ta armia stała w pogotowiu do interwencyi w walce, która, jak oczekiwano, miała się odbyć z armią, **maszerującą z północy** przeciwko Lwowowi.

Dnia 5 września ta ostatnia grupa wojsk wyszła już **poza linię kolejową Rawa Ruska—Horyniec,** i ustalając pozycye lewem skrzydłem w obrębie Rawy Ruskiej, zwróciła się prawem skrzydłem dnia 6 września **aż do Kurniki,** w dniu 7 września wdała się **w poważną walkę** ze znacznemi, na północ wysuniętemi siłami nieprzyjacielskiemi.

O świcie dnia 8 września z frontu Komarno-Rawa Ruska, szerokiego na 70 klm., rozpoczął się nasz **ogólny atak,** który aż do 11 b. m. był uwieńczony **zupełnie korzystnym rezultatem,** a zwłaszcza na skrzydle **południowem posunął się aż tuż pod Lwów.**

Mimo tych powodzeń było rzeczą konieczną **zarządzić nowe ugrupowanie naszego wojska,** ponieważ jego skrzydło północne koło Rawy Ruskiej **było zagrożone** i ponieważ świeże, przeważające siły rosyjskie posuwały się naprzód zarówno przeciwko armii walczącej przed Kraśnikiem, jak przeciw armii, stojącej między Kraśnikiem a polem walki pod Lwowem,

Podczas zaciętych walk na wschód od Gródka w dniu 10 września był obecny głównokomenderujący armii arcyksiążę Fryderyk i arcyksiążę Karol Franciszek Józef.

Jak we wszystkich dotychczasowych walkach i potyczkach nasze dzielne, już od przeszło trzech tygodni bez przerwy walczące wojska, także przed Lwowem złożyły dowody jak największej waleczności.

W pięciodniowej walce obie strony poniosły ciężkie straty, zwłaszcza koło **Rawy Ruskiej, kilka nocnych ataków odparto w sposób krwawy.** Wielu Rosyan, wśród nich wielu oficerów, **odtransportowano całemi masami.**

Z wykazu naszej kierującej władzy etapowej wynika, że dotychczas odtransportowano w głąb monarchii **41.000 Rosyan i 8000 Serbów. Dotąd zdobyto 300 dział polnych.**

Streszczając można podkreślić, że nasze wojska dotąd z jak największą energią i bohaterstwem zdołały stawić czoło liczebnie przeważającemu a walecznie i zacięcie bijącemu się nieprzyjacielowi.

Zastępca szefa sztabu generalnego,
von Hoefer, generał-major.

Ostatnia urzędowa depesza sztabu generalnego austryackiego, określająca stan rzeczy na terenie wojennym pod Lwowem po dzień 11 b. m., rzuca jaśniejsze światło na skomplikowane ruchy wojsk naszych, zmagających się w śmiertelnej walce z napierającym z kilku stron pochodem rosyjskiej armii gen. Iwanowa. Z całego przedstawienia sytuacyi wynika, że stan rzeczy wziął obrót **znacznie dla operacyj wojsk naszych korzystniejszy.**

Ten korzystny zwrot datuje się od chwili, gdy główny front wojsk naszych, rozstawionych na 70 kilometrowej linii Rawa Ruska—Komarno (zob. mapkę), rozpoczął w dniu 11 bm. **ogólny atak** z zupełnie **korzystnym** rezultatem. A-tak ten byłby już dawno osiągnął pełne zwycięstwo, gdyby nie silne parcie świeżych sił nieprzyjacielskich, idących od **Kraśnika** z atakiem na nasze lewe skrzydło. Podczas gdy południowe skrzydło armii naszej w zwycięskiem parciu posunęło się **aż pod Lwów,** północne skrzydło toczyło przez 5 dni walkę około Rawy Ruskiej, aby odeprzeć atak armii rosyjskiej, stojącej między Kraśnikiem a polem walki pod Lwowem.

Walki te były po obu stronach **bardzo krwawe** i z ciężkiemi połączone stratami, wszelako dały w ostatecznym bilansie armii naszej **bardzo korzystny teren** do dalszych operacyj, gdyż umożliwiły **połączenie się armii gen. Auffenberga,** stojącej na linii Narol—Uhnów (zob. mapkę) **z armią gen. Dankla,** wstrzymującą napór sił rosyjskich, idących od Kraśnika.

To nowe ugrupowanie naszych armij operujących na terenie wschodnim, dokonane po całym szeregu walk zwycięskich i krwawych, stwierdza, że armia nasza zdołała p o w s t r z y m a ć, a w kilku miejscach nawet poważnie o d e p r z e ć n a p ó r s i ł r o s y j s k i c h k u w s c h o d o w i. Wobec trudności, jakie przedstawiało to zadanie, wobec przewagi nieprzyjaciela, jest to już o l b r z y m i s u k c e s, który historya wojenna zapisze w rzędzie największych czynów.

Stwierdzony przypływ znacznych sił rosyjskich od strony Lublina, wykazał obecność tamże wojsk syberyjskich, które sprowadzono od strony Brześcia Litewskiego. Pomiędzy jeńcami armij Dankla i Auffenberga znajdują się Baszkirzy i Tunguzi. Jestto nowym dowodem, że mobilizacya rosyjska rozpoczęła się na kilka miesięcy przed wypowiedzeniem wojny i utrzymaną była w największej tajemnicy. — Dalszym, ważnym atutem armii rosyjskiej jest przewaga parku artyleryjskiego i ogromne zapasy amunicyi. Pozwala to Rosyanom bronić z dużym skutkiem zajętych pozycyj.

Korzystny dla nas rezultat sytuacyi najnowszej streszcza się w tem, że ofenzywa rosyjska widocznie osłabła, skutkiem olbrzymich strat, poniesionych w dotychczasowych walkach, a okoliczność te będzie umiała armia nasza w odpowiedni, korzystny dla siebie sposób, wyzyskać.

Walka chodzi w n o w y o k r e s, który, powtarzamy, można uważać za ze wszech miar korzystny dla naszych operacyj.

Uwagi prasy.

O drugiej wielkiej bitwie pod Lwowem, a raczej o szeregu walk, które złożyły się na te olbrzymie zmagania się z kolosem rosyjskim, podaliśmy wczoraj wywody, zawarte w „Neue Freie Presse" z dnia 14 b. m. Obecnie z innych dzienników wiedeńskich, które pojawiły się w poniedziałek a dzisiaj przybyły do Krakowa, przytaczamy te głosy, które rzucają światło na strategiczne i faktyczne położenie.

„Reichspost", nazwawszy trafnie naszą armię „murem na wschodzie", podnosi, że na całym froncie wschodnim od jezior Mazurskich w Prusach wschodnich aż do Dniestru Rosyanie **nie zdołali przełamać frontowej linii obu wojsk sprzymierzonych.** Nieprzyjaciel rzucił w ogień olbrzymie masy swoich wojsk **nie tylko z Rosyi i Kaukazu, ale nawet napół regularne korpusy z Azyi wschodniej, Syberyi i Turkiestanu.** Mimo to nie powiodło im się ani razu pobić naszych wojsk bohaterskich.

Pomyślny dla nas wynik walk można ująć w te krótkie słowa: **Francya woła bezskutecznie o pomoc rosyjską przeciwko Niemcom, gdyż wszystkie siły Rosyi zostały uwięzione przez nasze armie.**

„Neues Wiener Tagblatt" z poniedziałku (nr 254) ogłasza sprawozdanie swojego korespondenta, przebywającego w wojennej kwaterze prasowej. W sprawozdaniu tem, a właściwie w telegramie z d. 13 b. m. czytamy pomiędzy innemi:

„Ofenzywa rosyjska jest obecnie **bardzo słaba,** gdyż straty Rosyan, znacznie większe od naszych, już wywierają swój skutek mimo olbrzymiej przewagi liczebnej sił rosyjskich. Wasz korespondent, który w piątek widział zwycięskie walki pod Gródkiem, stwierdził sam zupełne wycieńczenie i straszny głód jeńców rosyjskich. Oczywiście i nasi dzielni żołnierze ucierpieli wiele, skutkiem czego obie armie muszą wypocząć. (Tymczasem 8 b. m. już rozpoczęły walkę na nowo. Przyp. red.). **Nie ma żadnego powodu do pesymizmu.** Poprostu rozpoczyna się **nowa faza walk,** a mianowicie na podstawie dla nas **korzystnej i oszczędzającej nasze siły.** Możemy spokojnie spoglądać na dalszy rozwój wypadków".

Korespondent „Fremdenblattu", podnosząc zwycięską ofenzywę wojsk naszych pod Gródkiem, podnosi, że wojskom naszym trzeba było dać dwa razy rozkaz do odwrotu, gdyż pierwszy rozkaz uważali wszyscy za pomyłkę.

„Arbeiter Zeitung" w artykule p. t. „Cofnięcie się po sukcesie" (Das Zurückgehen nach dem Erfolg) pisze: „Jakkolwiek bolesnem było dla naszych wojsk krwawo zdobyte wawrzyny wypuścić z rąk, musimy powiedzieć, że wobec przemocy wroga zgromadzenie wojsk na tylnym terenie było wynikiem trafnej oceny położenia".

Jak z dzisiejszych telegramów Biura kor. wynika, walki na wschodzie weszły w nową, dla nas korzystną fazę.

Z walk pod Rawą Ruską.

Jeden z żołnierzy 22 batalionu strzelców austryackich, ranny w bitwach pod Rawą Ruską, opowiada o nich następujące szczegóły:

Forsownemi marszami z okolic Kraśnika dążyliśmy przez trzy dni, mało śpiąc w nocy. Wreszcie pod noc przybyliśmy pod Rawę Ruską, gdzie było zamierzonem dać nam dłuższy wypoczynek nocny. Nie udało się to jednak, gdyż już w nocy zostaliśmy zbudzeni ogniem działowym. Natychmiast sprawiliśmy szyk bojowy w oczekiwaniu nieprzyjaciela.

Tymczasem armaty rosyjskie grały coraz mocniej. Jak się dowiedzieliśmy później, Rosyanie ostrzeliwali dworzec w Rawie Ruskiej i samo miasto, na które jednak spadły wówczas tylko dwa granaty. Strzelali także do pociągów, odwożących ranionych żołnierzy, mimo, że na nich były chorągwie Czerwonego Krzyża.

Ze świtem rozpoczęliśmy atak ogólny. Nasze pułki znajdowały się w centrum, które nadzwyczaj silnie naciskało na nieprzyjaciela. Z tego powodu wytworzyła się nawet dla nas na czas pewien niebezpieczna sytuacya: ponieważ nasze oba skrzydła napotkały na znaczniejsze siły nieprzyjaciela, który stawił gwałtowny opór, przeto centrum nasze, prąc gwałtownie naprzód, wygięło linię nieprzyjacielską w łuk, w którego środku się znalazło.

Znaleźliśmy się pod ogniem działowym nieprzyjaciela z dwóch flanków. Szeregi nasze zaczęły się już chwiać i cofać. Ale uratowała sytuacyę przytomność umysłu i dzielność naszych oficerów. Niezmordowanie zachęcali nas do ataku i sami szli naprzód. Nasz porucznik chwycił karabin z rąk jednego żołnierza, który padł i biegł przed kompanią. Kapitan Nech. ranny odłamkiem granatu w piersi śmiertelnie, już leżąc na ziemi, wołał na żołnierzy: „Vorwärts, naprzód chłopcy!" W tej chwili nastąpił moment tragiczny: gasnącym już głosem kapitan przywołał trębacza i wskazując na piersi, gdzie miał ukryte 6.000 kor., polecił mu wziąć te pieniądze i wręczyć komu należy. Gdy tylko trębacz, pochyliwszy się nad leżącym, wziął od niego paczkę, nowy pocisk zmiażdżył trębaczowi nogę. Co się z nimi oboma stało później nie wiem, gdyż poszliśmy tymczasem naprzód w zamięszaniu bitwy.

Pod naszym naporem złamało się wreszcie centrum nieprzyjaciela i przerwaliśmy jego front. Tymczasem pod naporem naszych skrzydeł nieprzyjaciel cofnął się również po obu flankach na bok i zostaliśmy panami placu boju. Rosyanie, prowizorycznie okopani w centrum, poddawali się, lecz nie dawaliśmy im pardonu, pomni ich sztuczek w Lubelskiem, gdzie wywieszali oni białe chorągwie, a gdyśmy szli do nich, dawali straszliwe salwy z odległości 50—60 kroków, kładąc naszych pokotem. Tu już wśród okopów nieprzyjacielskich, ugodziła mnie kula karabinowa nieprzyjacielska w nogę, poczem odwieziono mnie na bok i zaopatrzono.

WOJNA.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 16 września.

Wielka kwatera główna, 15 września wieczorem.

Walki pod Paryżem.

Walka, która toczy się od dwóch dni na prawem skrzydle wojska zachodniego (we Francyi), rozszerzyła się także dzisiaj na armię **sięgającą na wschód aż do Verdun.** W kilku miejscach rozległego placu boju dotąd stwierdzić można **częściowe sukcesy armii niemieckiej.** Zresztą walka jeszcze trwa.

Walki w Prusach Wschodnich.

Na wschodnim terenie wojennym porządkuje się armia Hindenburga po ukończonym pościgu.

Górnemu Śląskowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Pogłoski, rozpuszczone **na Górnym Śląsku** (pruskim; przyp. red.) o grożącem niebezpieczeństwie są nie uzasadnione.

(Uspokajająca ta informacya, dotycząca Śląska pruskiego, ważną jest także dla zachodniej Galicyi. Przyp. red.)

Odparcie ataków serbskich.

Wiedeń, 16 września.

Urzędowo ogłaszają 15 b. m. o godz. 9 wieczór:

Siły serbskie, które wtargnęły przez Sawę, zostały wszędzie odparte. Syrmia i Banat są zupełnie opróżnione przez nieprzyjaciela.

Zastępca szefa sztabu generalnego,
von Hoefer, generał-major.

Zbiegowie z Galicyi w Wiedniu.

Wiedeń, 16 września.

Dzienniki ogłaszają odezwę, podpisaną przez szereg wybitnych osobistości, między temi przez prezydenta ministrów hr. Stuergkha, kilku czynnych i pozasłużbowych ministrów, licznych posłów do Rady państwa i posłów sejmowych z Galicyi, burmistrza Weisskirchnera itd, wzywającą do **akcyi pomocniczej na rzecz tych,** którzy musieli uciec z Galicyi i z Bukowiny.

Akcya finansowa z powodu wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 września.

Dzienniki donoszą, że Izba handlowa i przemysłowa wiedeńska na jutrzejszym posiedzeniu zajmować się będzie dwoma wnioskami. Pierwszy z nich dotyczyć będzie inicyatywy w sprawie założenia **Banku kredytowego wojennego** dla objęcia gwarancyi w sumie dwóch milionów koron, zaś drugi wniosek dotyczyć będzie drobnego przemysłu i kół handlowych, oraz ofiarowania sumy 500.000 koron na specyalne cele pomocnicze z okazyi wojny.

Szkoły polskie w Cieszynie.

„Gwiazdka Cieszyńska" ogłasza następującą odezwę:

Zapisy do szkół nadchodzą. Do której szkoły mamy oddać dziatki nasze, ten skarb największy? Dla nich to przecież nieraz od ust sobie odejmujemy, ażeby z nich wyrośli ludzie dzielni i cnotliwi, umiejący sobie zaradzić w biedzie. Kto pragnie doczekać się tego od swoich dzieci, niechaj odda je bez wahania do szkoły polskiej. Dlaczego? Bo dziecko polskie tylko w polskiej szkole nauczy się potrzebnych mu w życiu wiadomości, jak rachunków, fizyki, historyi, nauki przyrody, geografii i t. d.; bo tylko ze szkoły polskiej dziatwa polska wynosi zasady moralne, cześć dla swoich rodziców i wszystkiego, co swojskie; bo tylko w szkole polskiej dziecko nabędzie wprawy w dwu językach polskim i niemieckim. Czy dziecko w szkole polskiej nauczy się języka niemieckiego? Oczywiście, że tak; szkoła polska kładzie duży nacisk na naukę jezyka niemieckiego. W szkołach polskich takich przedmiotów, jak rachunków, fizyki, nauki przyrody, geografii i t. d. uczy się dziecko po polsku, ażeby je zrozumiało. Obok tego uczy się codziennie języka niemieckiego sposobem nowoczesnym i w ciągu ośmiu lat nauki z pewnością nabędzie ono dostatecznej wprawy we władaniu tym językiem.

Co stanie się z dzieckiem polskiem w szkole niemieckiej. Dziecko polskie ponosi w szkole niepotrzebnych mu w życiu wiadomości z rachunków, fizyki, geogarfii, historyi, religii i t. d.; 2) umysł jego wskutek tego się nie rozwija i człowiek taki staje się nieraz bardzo nieporadnym w życiu; 3) szkoła niemiecka, nie rozwijając zdolności dziecka, zabija je; 4) w szkole niemieckiej zatraca dziecko obyczaje i mowę ojca i matki i przeto uczy się rodzicami gardzić. Nieraz zdarza się, że chłopak, wychowany w obcej szkole, znieważa swych rodziców. Przykładów takich dostarcza nam Zagłębie węglowe i nasze miasta na Śląsku. Kto kocha własne dzieci, chce, żeby z nich wyrośli ludzie dzielni, pożyteczni, przywiązani do rodziców, do obyczajów naszych ojców i naszej mowy, temu nie wolno ani na chwilę się wahać, lecz dziecko swe zapisać powinien do szkoły polskiej. — W przeciwnym razie popełnia zbrodnię na dziecku i na swym narodzie. Cieszyn znajduje się już dziś w tych korzystnych warunkach, że polskim dzieciom może dać polskie szkoły. Mamy: polską ochronkę w Brandysie, polską ochronkę w śródmieściu, pięcioklasową szkołę ludową i trzyklasową szkołę wydziałową przy ulicy Sydonii. Zapisy do szkoły odbędą się: we czwartek dnia 17; piątek 18, sobotę 19 i niedzielę 20 września w kancelaryi szkoły przy ulicy Sydonii L. 6.

Dyrekcya szkoły.

Wpisy do 1 klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie, oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych, odbywać się będą dnia 15 września od godziny 3—5 po południu i dnia 16 września od godziny 7 i pół do 9 rano. Egzamin wstępny do klasy 1 odbędzie się dnia 16 września o godzinie 9 rano. Egzamina wstępne do klas od 1 do 8, oraz poprawcze i uzupełniające dla klas od 1 do 8, odbywać się będą 17 września od godziny 8 do 12 i po południu. Wpisy uczniów do dziny 8 do 12 i po południu. Wpisy uczniów do klas od 2 do 8, odbywać się będą dnia 17 września od godziny 3—5. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Wszyscy nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców, albo ich zastępców i wykazać się metryką (listem rodnym) i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy 2, 3, 4, 5, 6, 7 lub 8, ostatniem świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie; nadto mają złożyć taksę wstępną w kwocie 4 K 30 h, a wszyscy uczniowie bez wyjątku datek na środki i zbiory naukowe w kwocie 2 K 10 h, oraz na przybory do zabaw i na atrament po 1 K. Dzień rozpoczęcia roku szkolnego ogłosi się uczniom przy wpisach.

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Drugie wydanie „Nowej Reformy" zarządziliśmy dzisiaj o godz. 2 rano, ponieważ dopiero około godziny 1 w nocy otrzymaliśmy obszerny telegram Biura Koresp., donoszący o nowym zwrocie na terenie wojny w Galicyi wschodniej. Ponieważ zamiejscowi Czytelnicy nasi telegramu tego nie otrzymali, powtarzamy go w niniejszym numerze.

Banki w Krakowie. Jak się dowiadujemy, krakowska filia Banku przemysłowego musiała wprawdzie wraz z innymi instytucami opuścić Kraków w dniu 13 b. m., na miejscu jednak pozostał jeden z dyrektorów, mianowicie p. Filippi, który dla wygody i uspokojenia stron nieprzerwanie urzęduje, czuwając równocześnie nad aprowizacyą miasta, oraz zakładów miejscowych w węgiel, powierzoną tejże instytucyi przez gminę.

Zaznaczyć nadto należy, że i powiatowa Kasa oszczędności nie przerwała wcale swych czynności i urzędowała wczoraj, zaspokajając potrzeby swojej licznej klienteli w miarę możności w granicach, przechodzących niejednokrotnie postanowienia moratoryum.

Plotkarstwo wojenne w Wiedniu. Marną jest dla nas pociechą, ale zawsze pociechą być może, że nietylko w Krakowie, ale i w stolicy państwa kwitnie w całej pełni, rozwija się i piękne wydaje owoce plotkarstwo wojenne. Okazem takiego owocu była rozpuszczona onegdaj po Wiedniu pogłoska ,jakoby Kraków już w kilku punktach był zagrożony i jakoby pociągi kolejowe nie dojeżdżały już do Krakowa. Podróżni byli bardzo mile zdziwieni, gdy bez przeszkód dotarli do Krakowa.

Zbiegowie z Galicyi na Śląsku. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim":

Ludność Galicyi Wschodniej z konieczności porzucić musiała swe domy i wioski, szukając przytułku w Galicyi zachodniej, na Śląsku i na Morawach. Do zagłębia węglowego zjechały liczne rodziny. Niektóre zdołały zabrać z sobą prowianty, a nawet część dobytku.

Do Cieszyna zjechało wczoraj (w niedzielę) około 200 rodzin bezdomnych. Naczelnik stacyi zwrócił się do burmistrza z prośbą o ulokowanie ich. **Burmistrz odmówił pomieszczenia.** Wobec tego naczelnik udał się do restauratora p. Małysza, który odrazu gorliwie zajął się wyszukaniem mieszkań dla nieszczęśliwych zbiegów z konieczności. Dla 20 rodzin znalazł pomieszczenie w Bobrku, reszta znalazła tymczasem przytułek u naszych rzemieślników. Poseł ks. Londzin interweniował w sprawie zajęcia się bezdomnymi w starostwie. O ile nam wiadomo i sekcya śląska Naczelnego Komitetu Narodowego sprawą tą się zajmie."

Tyle „Dziennik Cieszyński". Ze swej strony musimy wyrazić **najwyższe oburzenie** z powodu postąpienia burmistrza cieszyńskiego. Ten pan burmistrz powinien być przez starostwo pouczony, z jakiego powodu uciekają ludzie z Galicyi, i jakie stąd na inne miasta w państwie spadają obowiązki. Pan burmistrz cieszyński **ma obowiązek** zająć się obywatelami państwa, którzy ponoszą następstwa srogie wojny wtedy, gdy on spokojnie wysypia się pod pierzyną i pije „swoje piwo".

Zebranie profesorów pozakrakowskich. Celem porozumienia się w sprawie płac i dodatku ewakuacyjnego profesorów pozakrakowskich szkół średnich, zapraszam wszystkich pp. kolegów, znajdujących się obecnie w Krakowie, na zebranie w gimnazyum III, ul. Sobieskiego, na czwartek 17 b. m. o godz. 9 rano odbyć się mające.

Przyjacielska przysługa. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę pogotowia 22-letni Józef Szczypta, poborowy, któremu w sprzeczce dwie rany nożem w prawe ramię i w twarz zadał, jak sam Szczypta określił, „przyjaciel". Ofiarę „przyjacielskiej przysługi" opatrzono.

Z listy poległych. „Zeit" donosi: Według wiadomości nadeszłych do Lwowa, padł na polu walki w Galicyi dr Tobiasz Aschkenazy, poseł na Sejm i przydent Izby adokackiej lwowskiej, który się pomimo swego wieku (lat 53) dobrowolnie zgłosił do służby wojskowej.

(Wiadomość powyższa dotychczas urzędownie potwierdzoną nie została. Przyp. Red.)

Odznaczenie jednorocznego ochotnika. „Korespondenz Herzog" donosi z Opawy: Najstarszy syn tutejszego burmistrza Ottfried Kudlich odznaczył się męstwem w bitwach pod Zamościem. Dnia 29 sierpnia podczas szturmu na baterye nieprzyjacielską. Kudlich na czele małego oddziału zabrał 3 działa rosyjskie. Za ten czyn został po bitwie zamianowany starszym strzelcem (Oberjäger w strzelcach na tą samą szarżę co felwebel w piechocie P. R.) Dnia 9 b. m. Kudlich odniósł ranę w prawą rękę.

Dr Franciszek Markowicz, znany chorwacki publicysta, filozof i estetyk ,którego prace tłómaczono także na język polski, ciężko zachorował. Donoszą o tem pisma zagrzebskie. Markowicz liczy 69 lat życia.

Nagrody Nobla, jak donoszą dzienniki w Sztokholmie, będą i tego roku podczas światowej wojny rozdane i wypłacone, podobnie jak w latach poprzednich. Tylko „nagroda pokoju" z łatwo zrozumiałych względów, nie będzie przyznaną w tym roku. Nagroda ta będzie przyznaną dopiero w maju 1915 roku, albowiem konsorcyum fundacyi Nobla przypuszcza, że w tym czasie światowa walka się już zakończy.

Ze świata.

Skutki zniesienia ceł w Niemczech. Zniesienie ceł na środki żywności w Niemczech największą korzyść przyniesie handlowi amerykańskiemu, chociaż dopiero później po uregulowaniu komunikacyi okrętowej. W najbliższym czasie zapewne skorzystają z niego Dania i Holandya. Według ostatnich wykazów statystycznych, wywieziono z Danii środków spożywczych do Niemiec za 161'1 milionów koron, do Wielkiej Brytanii za 457'6 milionów koron, do Austro-Węgier za 9'4 mil. kor. Teraz z pewnością wielka część towaru, który był wywieziony do Anglii, dostanie się Niemcom. Dania jest dostarczycielką masła, którego wywozi za 244 mil. kor., żywego bydła wywozi za 70 mil. kor., mięsa wieprzowego za 160 mil. kor. Również Holandya skorzysta wiele na zniesieniu ceł w Niemczech. Nie dostarcza ona tyle mleka i masła, co Dania, natomiast więcej żywego bydła. Bardzo ważne stanowisko zajmuje Holandya w produkcyi margaryny. Dotychczas blisko 70 procent margaryny holenderskiej szło do Anglii. W Rotterdamie są jej ogromne zapasy.

Kiedy będzie koniec świata? Jeden z matematyków francuskich, p. Veronnet, obliczył, że ziemia nasza ma jeszcze przed sobą nie więcej, niż dwa miliony lat życia. Wraz z upływem tego okresu czasu, zwierzęta i rośliny wymrą doszczętnie. W ciągu pozostałych nam jeszcze dwudziestu stuleci, wszelka egzystencya będzie stopniowo gasła na skazanym na śmierć globie. Przyczyną skonu planety będzie zimno. Hypoteza p. Veronnet nie jest już nowa. Po raz pierwszy jednak obliczenia uczonych pozostawiły ziemi tak krótki czas życia. P. Veronnet przedstawił dwukrotnie w paryskiej Akademii swe, oparte na ściśle naukowych podstawach ,obliczenia. Paryski matematyk oparł swe dowodzenia na teoryi Helmholtza, stwierdzającej, że słońce oziębia się stopniowo, tracąc swą w postać ciepła ujętą energię. Obecna temperatura słońca ma wynosić około 6.200 stopni. Opierając się na tem, Veronnet wyliczył, że ziemia nasza posiada dzisiaj temeperaturę 16 stopni, dochodzącą do 34 stopni w okolicach równika. Cofając się wstecz, uczony francuski stwierdza, że przed dwoma milionami lat promień słońca był półtora razy dłuższy, niż promień dzisiejszy. Ziemi więc przypadała w udziale daleko większa ilość ciepła. Temperatura ziemi wynosiła wówczas w okolicach biegunów mniej więcej 90 stopni. W tym to czasie — przypuszcza p. Veronnet — musiały powstać w okolicach biegunów pierwsze zaczątki życia na ziemi. Rozumując w identyczny sposób, doszedł p. Veronnet do wniosku, że w ciągu dwóch milionów lat promień słoneczny zmniejszy się do jednej dziesiątej obecnej swej długości.

Ziemia wówczas będzie najzupełniej zlodowaciała, średnia jej temperatura będzie wynosiła zaledwie 0 stopnia. Wszelka egzystencya stanie się niemożliwą. Stan ten będzie zapewne poprzedzony epoką powrotu do barbarzyństwa. Podobne wyliczenia, zastosowane do Marsa, wykazały p. Veronnet, że planeta owa znajduje się już od dawna w stanie zlodowacenia i że życie na jej powierzchni już doszczętnie zanikło.

Powrót z wyprawy naukowej. W roku 1911 wyruszyła australska ekspedycya, celem zbadania bieguna południowego pod przewodnictwem prof. dra Mawsona, który brał swego czasu udział w wyprawie Shakletona. W wyprawie australskiej wzięli udział takż studenci uniwersytetu, a celem było zbadanie nieznanego wybrzeża olbrzymiej części bieguna południowego. Wszystko sprzyjało początkowo wyprawie. Zbadano faunę i florę pewnej części wybrzeża, porobiono geologiczne, bardzo ciekawe odkrycia i t. d. Zbliżał się już czas powrotu statku „Aurora", którym jechała ekspedycya do ojczyzny. Tymczasem podjął jeszcze Mawson ostatnią podróż, około 300 mil w głąb kraju, zabierając z sobą dwu towarzyszy.

Rankiem 4 grudnia nastała piękna pogoda; po gładkiem śniegu posuwały się pierwsze sanki Mawsona z instrumentami i towarzyszem, w tyle sanki z żywnością pod kierownictwem porucznika Ninuisa. Po godzinnej jeździe Mawson oglądnął się za siebie i wydał okrzyk zdziwienia. Przed oczyma jego rozciągał się step lodowo-śniegowy, z sanek i porucznika śladu nie było. Przerażony Mawson cofnął się i rozpoczął poszukiwania. — W krótkim czasie dojechali do wielkiej rozpadliny lodowej, która pochłonęła Ninuisa. Mawson został bez środków żywności. Rozpoczął się straszny powrót. Dnia 7 stycznia zmarł z wyczerpania towarzysz Mawsona. Pozostał jeszcze jeden pies, gdyż cztery inne zabito i na surowo zjedzono. I tego wiernego towarzysza Mawson musiał zabić. Przyrządy i sanki zostawił, wziął z sobą tylko kawały mięsa, włożył jeszcze jedno ubranie i z kompasem w ręce, piechotą, wśród wichru i śnieżycy, puścił się w dalszą powrotną drogę. Dnia 10 stycznia wpadł w rozpadlinę i cudem tylko się uratował. Pewnej nocy szalejący wicher obalił schronisko, które sobie z śniegu ulepił, a kawały lodu poraniły go ciężko w głowę. Żelazny jednak organizm uczonego przetrwał całe to piekło. Porcye mięsa rozdzielał skrupulatnie i rozgrzewał je ciepłem własnego ciała, było bowiem tak zmarznięte, iż ugryźć go nie było można.

Wreszcie i mięso się skończyło. Dnia 28 stycznia spożył ostatni kawałek. Szedł jednak dalej i w dwa dni potem natrafił na skład żywności, który przygotował, wyruszając w głąb kraju. Najwyższy już czas był, bo prawie umierał z głodu, podeszwy u butów odpadały — z wyczerpania i przerażenia włosy i paznokcie mu wypadły.

Posiliwszy się konserwami i koniakiem, usnął kamiennym snem, który trwał dwie doby. Po przebudzeniu, opatrzył rany na głowie i nogach, ponaprawiał odzież i buty, i doczekawszy się pogody, ruszył dalej, zabrawszy z sobą żywność i butlę koniaku.

Co przeszedł, jest po prostu niepodobne do wiary. Kilkakrotnie wpadał w szczeliny lodowe i nadludzkim wysiłkiem ratował się; podczas wściekłej śnieżycy leżał godzinę na ziemi, rozgrzewając się koniakiem, wreszcie ledwo wydostał się z pod masy śniegu, która go przywaliła. Godzinami szedł półprzytomny, kierując się instynktem, potem znowu przerażenie przywracało siły. Dnia 4 lutego, podczas postoju nocnego zjadł ostatnie zapasy — zostało jeszcze kilka kropel zbawczego koniaku. Wypił je 6 lutego podczas huraganu śnieżycy.

Dnia 7 lutego zaświeciło słońce i — przyniosło wybawienie! Oto kiedy dobywał ostatki sił, dowlókł się do kwatery zimowej. Z rozpaczą jednak zobaczy, że „Aurora" właśnie odpłynęła. W kwaterze było sześciu ludzi z ekspedycyi, którzy się nim zajęli. Po miesiącu troskliwej opieki wrócił do sił. Przez rok czekał z towarzyszami, aż dopiero statek „Fram" umyślnie ysłany, przewiózł go do ojczyzny. Z kwitnącego, pełnego sił mężczyzny, zrobił się prawie starzec. Przybycie jego do Australii było prawdziwem świętem narodowem.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 września termometr doszedł od + 5·2 do + 19·3 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 16 września o godz. 7 rano stan barometru 744·5 mm., termometru + 11·6 C.; wiatr: północno zachodni.

WOJNA.

Neutralność Włoch.

Medyolan, 16 września.

Tutejsza „Lombardia" donosi, że rząd włoski **zredukował liczbę wojsk**, stojących na granicy austryackiej, do normy pokojowej, a załogi pograniczne **wyprawił w głąb kraju.**

Według „Lombardii" chciał rząd włoski tym czynem położyć kres krążącym fałszywym pogłoskom i dowieść, że jego zamiar zachowania **najściślejszej neutralności** jest niezachwiany.

Spokój we Włoszech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 16 września.

Agencya Stefaniego donosi:

Za granicą obiegają bezpodstawne i fałszywe wiadomości o stosunkach obecnych we Włoszech. Wobec tych pogłosek należy stwierdzić, że porządek publiczny we Włoszech jest pełny, warunki życiowe normalne i że nie wydano żadnego zarządzenia, któreby stawiało przeszkody podróżnym i spokojnemu pobytowi obcokrajowców we Włoszech.

Walki pod Paryżem.

Rzym, 16 września.

„Tribuna" na podstawie depesz własnych korespondentów podaje następujące informacye, wyświetlające walki pod Paryżem.

Walki przed Paryżem trwają już przeszło tydzień — bezustannie. Front bitwy ma długości przeszło 250 kilometrów. Po obu stronach stoi naprzeciw siebie przeszło 1½ miliona żołnierzy. Prawe skrzydło niemieckie umocniło się w dolinie rzeki Grand Morin, na południe od Marny; na zachodzie opiera się o Meaux, na wschodzie o Vitry. Na północ od Vitry stoi armia gen. Bülowa. Pomiędzy Reims a Argonnes (płaskowyż, t. zw. las Argoński w Szampanii) zajmuje pozycye armia gen. Hausena.

Dwa francuskie korpusy stoją na południe od Vitry i Sezanne, prawe ich skrzydło opiera się o linię Verdun—Toul—Epinal. Na głównym froncie, w centrum, walczą cztery korpusy francuskie.

Generał French miał zamiar oskrzydlić armię gen. Klucka, który spostrzegł ten manewr i wzmocnił swe prawe skrzydło, ale zaatakowany przez armię paryską, cofnąć się musiał.

Król na czele obrony Antwerpii.

Amsterdam, 16 września.

Tutejszy dziennik klerykalny „Tijd" przynosi następujące informacye z oblężonej Antwerpii.

Ogłoszono tu dekret królewski, mocą którego dotychczasowy gubernator Antwerpii przestaje sprawować komendę nad twierdzą, a w jego miejsce ustanowiona została rada wojenna, na czele której stoi sam król Albrecht.

Zapasy złota z Antwerpii zostały już wywiezione do Londynu. Ceny wszystkich artykułów żywności ogromnie poszły w górę. Miasto jest niemal zupełnie odcięte od świata. Listy żadne nie dochodzą. Ze wschodniej Belgii nie dochodzą żadne informacye. Załoga Antwerpii została wzmocniona wojskiem, które uszło z Namur: najpierw wymaszerowało ono do Francyi, stamtąd morzem dostawiono je do Antwerpii.

Podług informacyi gazety „Antwerpblad" do belgijskiego sztabu generalnego przydzieleni zostali dwaj generałowie angielscy.

Spokój w Zemuniu.

Budapeszt. „Az Est" donosi z Zemunia:

Wbrew serbskim informacyom o Zemuniu, w mieście panuje **zupełny spokój i porządek.** Szef policyi Vukowicz powrócił już do Zemunia. Pociągi pomiędzy Zemuniem a Nowym Sadem znowu kursują prawidłowo.

Anglicy się cofają.

Turyn. Tutejsza „Stampa" donosi, rząd angielski **wstrzymał** wysyłkę swoich wojsk do Francyi. Podług informacyj z Francyi, **wojska niemieckie opanowały już departament Pas de Calais.** Angielskie oddziały **cofają się do fortów Dunkierki i Calais.**

Wymiana niemieckich i francuskich żołnierzy.

Berno szwajcarskie. Szwajcarska rada stanu uchwaliła, po porozumieniu się z rządami niemieckim i francuskim, odstawić do ich państw zarówno francuskich jak niemieckich oficerów i żołnierzy, internowanych do tej pory w Szwajcaryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

CZEKOLADA
A. Piaseckiego
W KRAKOWIE
niezrównana w jakości i smaku.

Krem do zębów.
KALODONT
Woda do ust.



Kobiety naszego kraju mają cerę z natury piękną, ale też bardzo tkliwą na zimno bardzo delikatną, na słońce zbyt dopiekające. Ażeby zapobiedz *opaleniu, popękaniu, zaczerwienieniu*, a nawet wypiekom, używać każdego dnia do toalety *Crème Simon, Poudre de riz i Savon Simon*, nie brać pch za inne kremy. J. SIMON, *Paris* i w aptekach perfumeryach, drogueryach i sklepach. 160

Bagaż do Wiednia!!
z szybkim terminem dostawy przyjmuje do ekspedycyi
W. Bujański, Kraków, Hotel Drezdeński

CARIT ETLAR.

Jasiek Znajda.

Z duńskiego przeł. J. K.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego wieczora wrócił Jasiek z Engelholmu, gdzie był na jarmarku i kupił sobie kaftan. Nie mógł się dość naopowiadać o obcem sobie mieście, mnóstwie ludzi, ruchliwych, zajętych i tylu nieznanych mu, nowych przedmiotach, które widział po raz pierwszy.

Hammar siedział, poprawiał drzewo na kominku i słuchał opowiadania w milczeniu, z uśmiechem.

— Zapewne, w wielkich miastach dużo można widzieć i nauczyć się, ale mało dobrego, mój chłopcze. Ot, uwijają się ludziska, hałasują i wrzeszczą, zazdroszcząc sobie wzajem tej odrobiny słońca, które na nich świeci — jeden o grzbiet drugiego ociera własne swoje grzechy.

— Przypatrz się tej mrówce pod kamieniem — mówił przygrany ojciec — ona pilnuje swego, idzie swoją drogą, spełnia swoje zadanie, nie troszcząc się o nic innego. Ja wolę wieś, a już stan pasterski jest najlepszy na całym świecie. Wiedzieli dobrze, co robią, starożytni ludzie, o których mówi Biblia; wszyscy byli pasterzami, pasali swoje owce i trzody.

— Byłem także w kościele — opowiadał dalej młody. — Najpierw stałem pod kościołem i tylko zazierałem do środka, ale potem nabrałem odwagi: spytałem się jakiejś kobiety, czy mogę wejść, a ona powiedziała, że wolno. Młynarz, u którego dawniej byłem, mówił, że taki biedak, jak ja, nie powinien chodzić do kościoła, bo dla niego to tylko strata czasu. — Pan Bóg ma dość roboty ze słuchaczami i spisywaniem życzeń wszystkich bogaczów, żeby miał mieć czas jeszcze o tobie myśleć — powiedział. Pomimo tego wtedy nie minąłem kościoła, aby nie przystanąć i nie pomodlić się do Boga Ojca, żeby był tak dobry i oswobodził mnie od młynarza. Dziś wszedłem do środka. Ojcze! ojcze, co ja tam widziałem! Takie wspaniałości, taki blask, tyle światła od zapalonych świec woskowych! I grali na organach, a ksiądz w czerwonem ubraniu, błyszczącem od złota i brylantów, stał przed ołtarzem... Mnóstwo ludzi! wchodzili i wychodzili, inni klęczeli i modlili się.

— Tak, a o co się też modlili, głupcy? Czy myślisz, że Wszechmocny, który stworzył wszystkie te gwiazdy, błyszczące na niebie i powiedział do nich: ty pójdziesz tą drogą, a ty tamtą, a one nie zmylą się i nigdy nie natkną się na siebie ani nie spadną na naszą ziemię — sądzisz, że Jemu trzeba się przypominać modlitwami i że On zmieni cośkolwiek w tem, co komu jest przeznaczone?

— Jeden prosi o słońce — mówił dalej pastuch — drugi w tym samym czasie pragnie deszczu; jeden wzdycha do wiatru, drugi do ciszy. Rozejrzyj się, chłopcze, patrz i słuchaj: komar brzęczy, kózka skacze, jaszczurka uwija się między kamieniami, żaba rzechoce w bagnie, jaskółka ćwierka, a skowronek śpiewa het, w górze — wszystko objawia swą radość i dziękuje Stworzycielowi. Człowiek tylko, który, własnem swojem zdaniem uposażony został najhojniej, nie ma czasu na dziękczynienia, ale ma go na prośby o coś jeszcze, o mały dodateczek lub o coś innego, nie to, co otrzymał... Rozumiem tych, którzy szukają Boga, aby Mu podziękować, ale nie tych, którzy przychodzą prosić o więcej.

— Bardzo bym chciał, żebyśmy kiedy poszli razem do kościoła — nie dałoby się to zrobić? — prosił Jasiek.

— I owszem, dlaczegóżby nie, zwłaszcza teraz, skoro masz nowy kaftan.

Najbliższej niedzieli wyprawili się też obaj pasterze do kościoła: Jan w swojej nowej kurtce, stary również lepiej przyodziany szedł, wspierając się na swoim długim, grubym kiju.

— Tam, na przedzie, między innymi nie nasze miejsce — szepnął do Jaśka, gdy weszli do środka — tam siedzą bogaci, którzy się opłacają, ale tu sobie możemy klęknąć. — I stanął przy filarze, pod organami. Najpierw położył na posadzce kapelusz z szerokiem rondem, potem ukląkł na nim, obie ręce wsparł na kiju, plecami oparł się o filar i zamknął oczy.

Jan ukląkł obok niego. Kazania nie rozumiał, horyzont jego pojęć był bardzo mały, ale śpiew na chórze przemówił do niego. Cisza domu Bożego, płonące świece, chorągwie na ścianach, obrazy nad ołtarzami, wszystko to było dla niego czemś niezwykłem, nowem; wzruszało chłopca i pociągało go dziwną mocą tak, że oczy poczęły mu płonąć.

— Za co dziękowałeś Bogu? — zapytał stary po skończonem nabożeństwie.

— Najpierw za to, że dobry Bóg był tak łaskaw i pozwolił mi znaleść ciebie — odrzekł Jasiek, ocierając ręką oczy.

Pastuch skinął głową, pochwalająco, lecz nic nie powiedział.

— Potem za chleb codzienny i nowy kaftan — dodał chłopak.

— Zapomniałeś o rozkosznem lecie i deszczu, który sprawia, że świeża zieleń się puszcza, gdy owce zeskubały już starą. Zapomniałeś też podziękować, że Bóg zrobił cię silnym, zdrowym, dobrze zbudowanym.

Czekał jeszcze chwilę, stojąc i gładził rondo zmiętego kapelusza, dopiero, gdy Jan skończył modlitwę, wyszli z kościoła.

Ta religia bardziej przemawiała do Jaśka, niż ta, której go uczył młynarz.

Czas mijał. Jan z przybranym ojcem paśli owce, wolnym czasem zaś stary nauczył chłopaka czytać i pisać. W zimie pozwolono mu uczyć się z resztą dzieci wiejskich. Na miejscu nie było stałego nauczyciela, tylko wędrowny.

Jaś, dorastając, stawał się coraz piękniejszy; w rysach jego było coś niezwykłego, budzącego zaufanie, a oczy duże, smętne, pełne były wyrazu.

Pewnego dnia letniego siedział na łące i wiązał miotły. Słońce prażyło, niebo było jasne, bez chmurki, jaskółki latały nizko, dokuczał niezmierny upał. Owce pokładły się między kamienie, chwytając gębami powietrze. Stary pastuch siedział i drzemał nad robotą.

Wtem w pobliżu dało się słyszeć trzaskanie z bata: mały powozik piął się wąwozem pod górę, zatrzymał się w pewnej odległości i wysiadła z niego młoda panienka w jasnej sukni, tak krótkiej, że widać było koronki spodniczki, gdy lekko skakała z pagórka na pagórek, aby małych nóżek nie zanurzać w głębokim piasku.

Jan upuścił miotłę, przegiął się naprzód i wlepił w nią zachwycone oczy: czegoś tak wdzięcznego, cudownie pięknego i miłego nie widział nigdy, nawet we śnie! Było to objawienie lepszego świata — przybyło umyślnie do niego, nie ulegało wątpliwości. Podeszła bliżej, uśmiechnęła się i powiewała białą chusteczką, trzymaną w ręku, jakgdyby się z nim witała. Zbudził się i stary pastuch: siedział on naprzeciw Jaśka i z rękami wspartemi o kolana patrzał na niego zdumiony.

— Dzień dobry, Janie — zawołała panienka, wyciągając delikatną, małą rączkę do starego. — Nie poznajesz mnie? Więc to chyba prawda, co ludzie mówią, że się tak bardzo zmieniłam, na korzyść, naturalnie? Jestem przecież Klara, ze dworu, dla której chwytałeś zawsze ptaszki i młode zające. Wróciłam już z pensyi i przyjechałam umyślnie, aby się zobaczyć z tobą. Cóż ty na to?!... Opowiesz mi coś nowego, prawda? Postarajże się o coś do siedzenia. Eh, nie masz nic! Idź więc do powozu i przynieś mi derę.

— A ty, kto jesteś? — zapytała, niby teraz dopiero dostrzegając Jana. — Nie widziałam cię tu dawniej. Taki jesteś piękny, wspaniały... zapewne przebrany królewicz. Możesz mi się przydać, gdy będziemy u tatusia urządzali żywe obrazy. Ja będę Maryą Antoniną, a ty Mozartem, który mi będzie coś grał w Schönbrunie. Odgarnij sobie włosy z czoła — ciągnęła dalej, końcem parasolki dotykając jego włosów. — Chciałabym cię widzieć w mundurze ułańskim, ślicznie by ci było!

(C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.